Ner 52. Kraków, Czwartek 5 Marca 1891. Rocznik XLIV.

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Marzec	zł.	2.50
Od 1 Marca do 30 Czerwca 1891	„	8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Marzec	marek	6
Od 1 Marca do 30 Czerwca 1891	„	24

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2·70 złr.; kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami *Dzieła Juliusza Słowackiego* w 6 tomach i *Ramoty Augusta Wilkońskiego*, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem 5 złr.; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2·25 złr.; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.

Kraków 4 marca.

Pierwszy a zarazem najważniejszy termin wyborczy, wybory z kuryi gmin wiejskich, zaznaczają zwycięztwo na całej linii.

Jeśli wybory porównać można do egzaminu — to Galicya egzamin ten zdała z odznaczeniem, zarówno pod względem społecznym, jak politycznym — i dowiodła postępu w stosunkach z ludem włościańskim wschodniej i zachodniej części kraju.

Najsprzeczniejsze domysły, przypuszczenia i obawy poprzedzały walkę wyborczą we wschodniej Galicyi, na tle nowego zwrotu w kwestyi ruskiej. Ponieważ u nas przeważa pesymizm, a raczej pesymizmem częstokroć się osłania niezrozumienie głębiej sięgających idei, nieufność czy niechęć do każdej śmielszej a zdrowej inicyatywy — słyszeć się dawały tu i owdzie głosy, że wszelkie rokowania czy kompromisy z partyą narodową ruską nietylko zawiodą, jak tyle razy zawiodły, — lecz skończą się podwójną przegraną przez znaczny ubytek mandatów z rąk polskich, z których jedne stracone być miały w walce z moskalofilami, inne sami niejako oddalibyśmy kandydatom z tworzącego się dopiero stronnictwa. Ubytek ten obliczano już na kilkanaście mandatów — a uporni pesymiści przewidywali połączenie się w wyborach tych dwóch stronnictw.

Rezultat dał stanowcze zaprzeczenie tym przewidywaniom a dowiódł, jak na czasie i z jaką roztropnością była przeprowadzona właśnie ta akcya kompromisu. Przedewszystkiem dodatniem następstwem tego zwrotu było, że w wyborach nie odbyła się wcale po raz pierwszy walka dwóch narodowości, że zamiast rozjątrzyć, uciszyły się namiętności. We wszystkich okręgach wschodniej Galicyi występowały kandydatury moskalofilów, ale wszędzie upadły sromotnie wobec przeważającej większości. Wszyscy prowodyry stronnictwa, zwanego dawniej Świętojurcami, przeszli w stan odpoczynku, który im się już ze wszech miar należał — zbyt długo bowiem nadużywali oni nieświadomości swych wyborców i nadużywali mandatu reprezentantów Rusi na rzecz polityki, która była zabójczą dla Rusi pod względem narodowym, społecznym i religijnym. Hydra panslawistyczna czy wprost wszechrosyjska została w Galicyi stanowczo zwalczoną i to bez wysilenia, znać, że był to potwór nierodzimy w tym kraju, ale rozrósł się pod wpływami zewnętrznemi.

W ostatnim parlamencie zasiadało pięciu posłów ruskich, a niektórzy z nich o barwie skrajnej w kierunku nienawiści rasowej, a zarazem jawnego ciążenia ku Rosyi. Obecnie zasiędzie siedmiu posłów ruskich, ale wszyscy ze stronnictwa narodowego, przyjmujący znane zasady programu p. Romańczuka. Zasługę tak pomyślnego zwrotu przedewszystkiem przyznać należy stanowisku, jakie zajął Metropolita, a za nim biskupi uniccy. Jeśli mowa Metropolity na Sejmie była uzupełnieniem i usankcyonowaniem, a zarazem najważniejszą rękojmią programu p. Romańczuka — to listy pasterskie trzech książąt cerkwi ruskiej stały się hasłem dla duchowieństwa i wiernego ludu. Druga część zasługi należy się obywatelstwu polskiemu we wschodniej części kraju. Żadnego kompromisu o liczbę mandatów, jak złośliwie głoszono, nie zawarł rząd krajowy, bo rząd nie ma w tej mierze kompetencyi; kompromis ten co do ilości mandatów nie nastąpił między komitetem centralnym polskim a komitetem narodowym ruskim. Kompromis ten był skutkiem porozumienia i wzajemnych ustępstw w kraju i w powiatach. Polscy kandydaci tam, gdzie mieli szansę na zaufaniu ludu opartą, zatrzymali swe mandaty — i lud ruski obrał przeważającą większością dziesięciu Polaków. Natomiast w siedmiu okręgach ustąpili kandydaci polscy wobec kandydatur komitetu ruskiego i poparli ich swym wpływem. Taki przebieg wyborów jest dowodem, jak sztuczną była ta agitacya, która szerzyła nienawiść wśród warstw społecznych, harmonijnie z sobą od wieków żyjących, bez względu na różnicę obrządku i języka. Nie chcemy dziś jeszcze przesądzać, jakie stanowisko zajmie ta grupa posłów ruskich, jakkolwiek ich imiona budzą w nas ufność, że to stanowisko będzie samodzielne, ale nie będzie wrogie; że znajdzie się dla tej grupy miejsce po stronie autonomistów i konserwatystów w parlamencie, po stronie żywiołów narodowych i żywiołów katolickich monarchii.

Rezultat ten, jeśli nie jest dziełem męża, który trzyma ster rządów w kraju naszym, to jest jego tryumfem. Nigdy bowiem kwestya ruska nie została wprowadzoną na tak właściwe tory, jak po ostatnim Sejmie i po tej dyskusyi wywołanej deklaracyą posła Romańczuka, dyskusyi, w której Namiestnik zaznaczył stanowisko rządu.

Rozprawy te i ten zwrot na Sejmie wypadły po myśli gabinetu — w chwili, gdy runęła oczekiwana ugoda czeska, a wobec tego zawodu przyniosły pociechę Monarsze, którego stałem dążeniem jest zadowolenie i pojednanie wszystkich narodowości, jego berłu podległych. — I dziś, gdy Staroczesi ponieśli klęskę w wyborach, a panslawizm młodoczeski tryumfuje; w Galicyi panslawizm pokonany, a narodowy kierunek nadany kwestyi ruskiej.

W zachodniej Galicyi w braku moskalofilizmu — mieliśmy innego przeciwnika i inne niebezpieczeństwa. Była to znów hydra anarchizmu, która z redakcyj niektórych pism sięgała aż do chat włościańskich. Klub lewicy udzielił jej swej firmy — i w każdym niemal okręgu wyborczym wewnętrzny ten nieprzyjaciel podkopywał powagę tych, co już posiadali zaufanie ludu, występował jawnie w dziennikach przeciw kandydaturom, popartym przez Komitet centralny — a wysuwał naprzód kandydatury to włościan, to półinteligencyi. W imię demokracyi chciano tu przeprowadzić niwelacye pod względem uzdolnienia, [illegible], że delegacya polska zajęłaby najniższe stanowisko wśród stronnictw Rady państwa pod względem sił i uzdolnienia — byle tylko niedopuścić wyboru większych właścicieli lub wyboru księży przez włościan.

Ale włościanie fałszywych odepchnęli proroków — i dowiedli, że są bardziej dojrzali i mają lepszy zmysł polityczny i poczucie obywatelskie niż ci, co im się narzucają na opiekunów.

W najbliższej okolicy Krakowa, aby zwalczyć zasłużonego pisarza ludowego, męża nauki i szermierza spraw narodowych i spraw kościelnych — niedość, że przeciwstawiono X. Chotkowskiemu kandydata lewicy — ale nie wahano się nawet na rynku krakowskim chwytać włościan, aby im propagować niewiarę i nienawiść do księży.

Wspominamy o tym szczególe jako o jednym z licznych objawów, do czego posuwa się u nas partya rozstroju? I cóż się stało? włościanie mimo podjudzań, olbrzymią większością oddali napowrót mandat X. Chotkowskiemu.

P. Popowski wybrany prawie jednogłośnie, mimo, że jego współkandydat znalazł nawet protekcyę agitatora w sutannie.

P. Straszewski zwyciężył przeważną większością dawnego posła Orzechowskiego, który się cieszył opieką i poparciem ajentów lewicy. I tak poszło w całej zachodniej części kraju, z wyjątkiem jednym, że włościanin Potoczek przemógł drobną większością przy drugiem głosowaniu kandydaturę X. prałata Goralika.

Świetny ten rezultat wyborów w zachodniej części kraju, to tryumf polskiej demokracyi nad demagogią kosmopolityczną — to tryumf cywilizacyi i postępu nad usiłowaniem cofnięcia ludu na manowce uprzedzeń kastowych — to zwycięstwo zdrowej myśli i prostego rozumu włościan nad przewrotnością jego rzekomych przyjaciół i opiekunów.

Wybory włościańskie w całej Galicyi, które się świeżo odbyły, to fakt pocieszający dla naszej przyszłości. Ten zastęp posłów, których dostarczył lud wiejski, zapewnia już powagę i godność przyszłego Koła polskiego — i zapewnia utrzymanie dawnych jego tradycyj. Lud z natury i instynktu konserwatywny, wyborami swemi zapewnił przewagę konserwatywnych posłów w przyszłej delegacyi. Ważniejszym jest jeszcze ten objaw pod względem harmonii społecznej i utrwalającej się zaufania.

Przegląd polityczny.

Oba główne dzienniki ruskie omawiają wynik wyborów z kuryi gmin wiejskich do Rady państwa. *Diło* z pewną ironią przypomina słowa Dra Antoniewicza, wyrzeczone w Sejmie, iż „za nim miliony.“ Tymczasem frakcya moskalofilska nietylko że nie przeprowadziła żadnego swego kandydata, ale kandydaci jej otrzymywali we wszystkich okręgach wyborczych uderzająco małą ilość głosów. Kandydatów głównego komitetu wyborczego ruskiego przeszło pięciu: pp. Romańczuk, Teliszewski, Barwiński, Podlaszecki i Mandyczewski; dwóch zaś innych posłów ruskich, jak Ksenofont Ohrymowicz i X. Bryliński, wprawdzie nie należało do kandydatów głównego komitetu ruskiego, ale pójdą zgodnie z resztą posłów ruskich i staną pod sztandarem posła Romańczuka. Tym sposobem klub ruski w Radzie państwa, jak zapewnia *Diło*, liczyć będzie 7 członków z Galicyi, do których przyłączy się najprawdopodobniej i p. Wolan, poseł ruski z Bukowiny. W poprzedniej kadencyi Rady państwa zasiadało tylko 5 posłów ruskich.

Onegdaj dokonano już wyboru czwartej części posłów do parlamentu austryackiego. Obszerne sprawozdanie z dotychczasowych rezultatów wyborczych podajemy poniżej w korespondencyi z Wiednia.

Dziennik *Lupta*, wychodzący w Jassach, podaje wiadomość, że Cesarz Franciszek Józef i Wilhelm przybędą dnia 22 maja do Bukaresztu z okazyi ćwierćwiekowego jubileuszu rządów króla Karola i że w pałacu królewskim czynią się już przygotowania na przyjęcie dostojnych gości.

Wiele dzienników zajmuje się szczegółowo przemówieniem Capriviego zwróconem przeciwko stronnictwu wolnomyślnemu. Prasa tej partyi przemawia w tonie podrażnionym i korzysta z rozporządzenia o przymusie paszportowym, żeby w sposób gwałtowny zaczepiać kanclerza. *Vossische Ztg* przestrzega Capriviego, żeby nie rozsunęły się pod nim stołki i żeby nie upadł. Z drugiej strony zadowolenie prasy kartelowej jest bardzo wielkie. *Köln. Ztg* pisze: Zwrot Capriviego wystarcza już teraz, żeby rozjaśniła się dotychczasowa duszna mglistość politycznej atmosfery i żeby zakończyło się raz zamięszanie panujące wszechwładnie. *Köln. Ztg* przypuszcza, że rząd raz przecież zdecydował się stanowczo wystąpić przeciwko wzrastającej pożądliwości klas robotniczych.

W Londynie wielkie wrażenie sprawiła wiadomość, odebrana z Berlina przez jedno z tutejszych biur telegraficznych od rzekomo bardzo dobrze poinformowanej osobistości, jakoby Caprivi oznajmić miał cesarzowi niezłomny zamiar bezzwłocznego ustąpienia natychmiast po manewrach jesiennych, ponieważ nie może się zgodzić z poglądami i planami cesarza, zwłaszcza z tem, które są w związku z ostatniemi wypadkami.

Nordd. Allg. Ztg pisze: „Do uspokojenia francuskiej prasy przyczyniło się oprócz jednostajnie spokojnego i patryotycznie pełnego godności stanowiska, także i to, że praktyka przymusu paszportowego na granicy alzacko-lotaryńskiej. Rozporządzenie to przypomina Francuzom, co zresztą cały świat wie, oprócz Francyi, że Alzacya i Lotaryngia po wszystkie czasy na-

Z piśmiennictwa.

„*Historya polska*“ dla dorastającej młodzieży przez Teresę z Potockich Wodzicką, Część I. — W Krakowie. W drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp. 1891. Str. 496.

(Dokończenie).

Zgadzając się najzupełniej na warunki, wśród których opowieść dziejów ojczystych może być pociągającą dla wieku młodzieńczego, przyznać musimy, iż autorka pozostała od początku do końca wierną swemu założeniu Rozpoczęła swą pracę pod kierunkiem nieodżałowanego historyka, a potem, „po zgaśnięciu tej gwiazdy przewodniej,“ trzymała się wiernie „wskazanych przezeń źródeł z dodatkiem kronik i ważniejszych opracowań,“ a gdy natrafiała na jakieś wątpliwości, uciekała się „do sądu, zawartego w pozostałych dziełach Szujskiego.“ W wędrówce po krętych drogach i wąskich ścieżynach naszych dziejów średniowiecznych, nie mogła ta „gwiazda przewodnia“ zaprowadzić autorki naszej na bezdroża i manowce, lecz owszem wytrawny sąd autora *Ksiąg dwunastu historyi Polski* stał się najlepszą busolą dla początkującej w zawodzie dziejopisarskim.

Pracę pani T. Wodzickiej odczytaliśmy z wielkiem zajęciem. Nie dostrzegliśmy tam nietylko rażących błędów, ale nawet donioślejszych usterek. Wprawdzie nie czerpała ona z licznych opracowań, ale te, z których korzystała, przerobiła sumiennie, wniknęła w ich treść i ducha. To też w opowiadaniu jej znać pewność siebie i spokój, na jakie zdobyć się może ten tylko, kto zdołał zbadać należycie swój przedmiot; kto się sercem zespolił z duchem przeszłości. Autorka posiada niezaprzeczony talent narratorski, umiejący pociągnąć ku sobie uwagę czytelnika. Dodać również winienem, że w swem opowiadaniu nie zeszła bynajmniej z drogi, jaką sobie wytknęła: przy ścisłości w przedstawieniu biegu wypadków umie być zawsze zajmującą, a pomimo to nie wpada w drugą ostateczność — nie przeładowuje opowieści materyałem anegdotycznym, ku czemu uwieśćby ją mogła wygórowana chęć działania na wyobraźnię. Owszem obchodzi się z nim umiejętnie i wplata go zręcznie w tok wydarzeń. Autorka nie przestała być zajmującą nawet w tym labiryncie dziejowym, jakim jest okres podziałów po śmierci Bolesława Krzywoustego. Niektóre zaś ustępy opowiedziano wyśmienicie, ująwszy je w miniaturowe obrazki niepośledniej wartości, do czego niemało się przyczyniła i ta okoliczność, że każde panowanie występuje w osobnym rozdziale, pod osobnym tytułem. Chcąc podnieść ji, zaznaczyć z pośród nich najlepsze, musielibyśmy wyliczyć wszystkie prawie obszerniejsze panowania. Niepodobna jednak pomiędzy niemi nie wyróżnić: pierwszych trzech Bolesławów, Jadwigi i Jagiełły, Władysława Jagiełły i Władysława Warneńczyka. Widzimy w nich niektóre zalety Szajnochy i Szujskiego: obrazowość pierwszego, a zwięzłość i ton podniosły drugiego — wzory godne naśladowania w pracach tej kategoryi. Niekiedy szanowna autorka tak dalece przejmuje się swymi pierwowzorami, iż n. p. w opowiadaniu o pobycie Ottona III w Gnieźnie lub w opisie bitwy pod Grünwaldem zbliża się do znanych monografij obu tych autorów nietylko treścią, ale i formą. Nie jest to wcale wynikiem niewolniczego naśladowania, lecz raczej wczytania się w prace ulubionych autorów.

W opowiadaniu pani T. W. nietylko znajdujemy dzieje polityczne, ale i wiadomości o stosunkach wewnętrznych, które umieszcza bądźto na końcu poszczególnych panowań, jak przy Bolesławie Chrobrym i Bolesławie Krzywoustym, bądź wplata je w tok opowiadania, jak przy Kazimierzu Wielkim. Nadto na końcu książki obdarza swych przyszłych czytelników obszernym rozdziałem (str. 459—493), traktującym o stosunkach politycznych, administracyi, stanie ekonomicznym i społecznym Polski do wieku XVI. Jakkolwiek rozdział ten nakreślono umiejętnie i zajmująco, to jednak bylibyśmy zdania, aby wszelkie stosunki wewnętrzne i notatki z dziejów cywilizacyi przedstawiać na właściwem miejscu i we właściwym czasie, w miarę ich rozwoju lub postępu, w związku z dziejami politycznemi, ale nie tworzyć osobnych rozdziałów. Podobnych rzeczy, chociażby najzręczniej ułożonych, ale z istoty swej bardziej abstrakcyjnych i wymagających głębszego zastanawiania się, w tym wieku zbyt chętnie jeszcze się nie czyta, a w razie jakiegoś przymusu, wywieranego w tym względzie, pobudza się do memorowania.

Jednę jeszcze zaletę podnieść winniśmy w tej pracy czcigodnej autorki. Oto w ocenie czynów i faktów historycznych trzyma się znanej sentencyi Schiller'a: *Die Weltgeschichte ist das Weltgericht.* Nie wdając się w długie moralizowanie, jakto niegdyś czynił K. Rotteck w tak popularnej „Historyi Powszechnej,“ umie autorka zaznaczyć stanowisko etyczne z należną względnością na zasługi osób, dopuszczających się czynów nagannych. Podobne stosowanie kryteryum moralnego do wielkich tego świata odpowiada najzupełniej temu, co niegdyś komisya edukacyjna polecała profesorom historyi w szkołach wojewódzkich, a co niemało się przyczynia do wyrobienia zmysłu moralnego w młodzieży i zapobiega apoteozie siły i powodzenia w poglądach na świat i ludzi. Oto kilka przykładów tej zręczności, z jaką wywiązuje się z tego zadania. Mówiąc o wygnaniu Ody wraz z synami przez Bolesława Chrobrego, dodaje: „Trudno z tak daleka sądzić, o ile Bolesław miał prawo pozbywać się tak gwałtownie niedogodnej rodziny; nie nam jednak przystoi brać mu za złe postępowania, które Polskę przy samej kolebce uratowało od zguby.“ Gdy Bolesław Śmiały, odpłacając się pięknem za nadobne, wygnanemu po raz wtóry z Kijowa Izasławowi nietylko zabrał skarby, ale i samemu kazał Polskę opuścić, autorka robi uwagę: „Zawsze jednak był Izasław rodzonym bratem matki Bolesława i jeśli mu już pomodz nie chciano, nie należało przynajmniej go krzywdzić.“ Przy wzmiance o prywatnem życiu Kazimierza Wielkiego, wyrywa się z pod jej pióra ustęp, świadczący, jak głęboko boleje nad złem, każącem tę bogatą skądinąd naturę: „Niestety! prywatne obyczaje Kazimierza są niejako plamą na jego pięknej postaci — ten, co tak mądrze rządził drugimi, nie umiał panować nad własną namiętną naturą.“ „Władysław Warneńczyk — pisze pani T. W. — szczerym był, gdy składał przysięgę (na pokój w Szegedynie), a złamanie jej gorącemi łzami opłakał.“

Z tych i wielu innych podobnych ustępów przebija się nietylko delikatne poczucie moralne, niezamącone ani powodzeniem, ani wielkością ocenionej postaci, ani korzyściami, jakieby z czynów sprzecznych z zasadami moralności chrześcijańskiej mogły wyniknąć, lecz z poza spokojnego, pogodnego opowiadania dostrzegamy także — jeżeli tutaj użyjemy słów jednego z mniej znanych naszych poetów — „ludzkość z duszy, z serca stałość i miłość wiary głęboką,“ a dodajmy — i ufność w dobroczynne rządy Opatrzności, wiodące pojedyncze narody „wśród wichrów, wśród burzy“ ku celom sobie tylko znanym. Z ostatnich n. p. niepowodzeń Bolesława Krzywoustego wyprowadza wniosek, iż „Pan Bóg jakby chciał upokorzyć i przypomnieć mu, iż On sam tylko niezwyciężonym zwać się może.“ „U wstępu do XVI go wieku — pisze autorka — pobożność była już mniej wielka, a zwłaszcza mniej ogólną — już coraz częściej dawały się słyszeć fałszywe tony. Świat jakoś spoważniał, ale nie stał się lepszym: aż przykro czytać charakterystykę szlachcica i chłopa polskiego, którą Długosz w dziele swojem zastawił.“

Wobec wielorakich zalet tej pracy nikną prawie usterki. Dadzą się one wyjaśnić tą głównie okolicznością, iż autorka, wpatrzona w swe wzory, zamało zwróciła uwagi na prace późniejsze, przynoszące niejedno sprostowanie. Bitwę pod Wrocławiem na tak zwanem „Psiem Polu,“ stoczoną jakoby pomiędzy Bolesławem Krzywoustym a Henrykiem V., jakkolwiek schlebiającą dumie narodowej, możnaby już stanowczo wykreślić z podręczników do historyi polskiej. Już R. Roepell, jakkolwiek obcy nam pochodzeniem, lecz objektywny w swych sądach o naszej przeszłości, odrzucał podanie o tej bitwie. Gdyby zaś autorka znała pracę Bolesława Sikorskiego o bitwie na „Psiem Polu“ („Biblioteka Warsz.“ T. III. 1873), toby o niej w swej *Historyi Polskiej* nie wspomniała.

Drobne błędy i niedokładności chronologiczne o rok lub dwa lata, chociaż dosyć liczne, sądzimy, że różnicy wielkiej nie stanowią, aczkolwiek ze względów pedagogicznych wolelibyśmy ścisłość i dokładność. Jesteśmy pewni, że autorka, przejrzawszy najnowsze monografie i opracowania, zechce je przy nowem wydaniu sprostować. Wypadałoby jednak wystrzegać się znaczniejszych błędów w datach i faktach historycznych, jak te n. p.: że Karol IV wszechnicę pragską założył „na parę lat“ przed powstaniem wszechnicy krakowskiej; że Inflanty poddały się Polsce w roku 1582; że Podole zdobył na Tatarach Giedymin (str. 26) itd.

Jeżeli z uznaniem ocenialiśmy część historyczną tej pracy, jako plon, zebrany „z miłości kraju i miłości dzieci,“ to niejedno będziemy mieli do zarzucenia „Opisowi ziem i miast dawnej Polski,“ umieszczonemu na wstępie. Tutaj wzorów takich, jak do nakreślenia historyi, autorka nie miała. Zbieranie luźnych notatek, bez systemu i metody, nie może dziś wystarczać, chociażby nawet, jako wstęp do historyi. Nauka geografii wymaga przytem większej ścisłości w terminologii i definicyach. Ponieważ czcigodna autorka książkę tę przeznaczyła dla nauki młodzieży, a sama, jak nam ze wstępu domyślać się wolno, zajmowała się wychowaniem własnych dzieci, wybaczy nam przeto tych kilka uwag, zrobionych, rzec można, w imię koleżeństwa zawodowego.

Przy opisie rzek nie trzyma się autorka porządku przyrodzonego, biegu ich od źródeł do ujścia, a przy wyliczaniu dopływów nie odróżnia prawej strony od lewej. Bardzo często bywa, że mniejsze dopływy wymienia, a pomija ważniejsze: z dopływów Dniestru z lewej strony wymienia tylko Strwiąż (str. 7), a nie czyni wzmianki o całym szeregu znaczniejszych dopływów, płynących jarami Podola galicyjskiego. Tożsamo powtarza się i z dopływami Dniepru ze strony lewej, pomiędzy którymi znajdujemy jedynie Worsklę. Tylko z winy niedbałej korekty mogą np. Dźwina znaleść się pomiędzy dopływami Wisły (str. 6). O tej ostatniej mówi się, iż jest spławną dopiero od Warszawy (str. 5), chociaż od Sandomierza dostępną jest nawet dla żeglugi parowej, a spławną już od ujścia Przemszy.

W opisach swych grzeszy niekiedy autorka ogólnikowością. Mówiąc o litewskiej grupie jezior, oznacza w sposób następny jej położenie: „Widzimy (ją) na wyżynie litewskiej, w pobliżu Dźwiny, Niemna i dolnego Dniepru“ (str. 7). W topografii wymienia dosyć często miasteczka, a pomija niektóre miasta. W województwie ruskiem znajdujemy n. p. Próchnik, a nie słyszymy o istnieniu Stanisławowa. W województwie witebskiem spotykamy się z zagadkową Nisczerdą (str. 35). Pisownia imion własnych miejscowości albo nie spolszczona wcale, albo częstokroć mylnie. I tak autorka pisze: Memel, Dynaborg, Dynamonda, Lutzen, derpski, Sternawa i t. d; należałoby zaś pisać: Kłajpeda, Dynaburg, Dynamunda, Lucyn, dorpacki, Strawa (dopływ Niemna). Cały opis Inflant (str. 36) i pod geograficznym i pod historycznym względem niedokładny. Zupełnie niepotrzebnie przeciwstawia się nazwa Livonii (szwedzkiej) nazwie Inflant (pol.), skoro jedna z nich jest łacińską, a druga polską tejżesamej prowincyi; dziś powszechnie używa się nazwa: Inflanty polskie i Inflanty szwedzkie. Błędnie też podaje wiele nazw litewsko-ruskich: Dziesna, Birża, Jezierzyszcza, Wilkomierz i t. p., zamiast: Dzisna, Birże, Jezierzyszcze, Wiłkomierz. Od czasu bowiem zjazdu geografów niemieckich we Frankfurcie nad Menem w r. 1887 i pracy znanego geografa Alfreda Kirchhoffa (*Deutsche Rundschau für Geographie und Statistik.* Wien. 1888. October.) przyjęto dziś powszechnie używać w nazwach geograficznych brzmienia i pisowni rodzinnej, swojskiej.

O swej części geograficznej powiada sama pani T. W., że „młodszym czytelnikom przydać się może — inni zaś mogą ją całkowicie opuścić. Otóż, zdaniem naszem, rozdział ten w swym stanie obecnym i młodszym niezupełnie przydać się może.

Obejmując wzrokiem całość pracy, uznać stanowczo musimy, mimo niektórych usterek, jej pożyteczność i potrzebę. Życzyćby więc należało, aby autorka przystąpiła jak najrychlej do wydania drugiego tomu. Po skończeniu zaś tej pracy, mogłaby, uszczupliwszy nieco materyał naukowy w niej zawarty, wrócić do swej pierwotnej myśli i wydać historyę polską dla dziatwy pomiędzy 10 a 14 rokiem życia, aby nauka dziejów ojczystych, mówiąc jej własnemi słowy, „jak promień słońca wszystkie rozjaśniała umysły.“

A. Szarłowski.

leży do Niemiec, że głęboki rów dzieli te kraje od Francyi i że ten rów może się stać jeszcze głębszy i szerszy, jeżeli doprowadzi do tego zachowanie się Francuzów.“

Posiedzenie Izby włoskiej, które miało być próbą ogniową dla nowego gabinetu, miało przebieg bardzo dla Rudiniego pomyślny. Izba prawie jednomyślnie uchwaliła odrzucić dymisyę prezydenta Biancheri'ego, który się cieszy powszechnym szacunkiem nawet w opozycyi. Odrazu wprawdzie bezpośrednio potem były minister sprawiedliwości Zanardelli zaczepiał rząd w sposób dosyć ostry, wywody atoli ministra skarbu Luzzattiego wywarły jak najkorzystniejsze wrażenie.

Gazzetta Piemontese, zostająca w ścisłych stosunkach z Giolittim, poprzednikiem Luzzatiego, zamieściła następujący ustęp: „Spytajcie się biednego kraju naszego, kogo pragnie na czele rządu, a kogo się najbardziej lęka, odbierzecie zewsząd smutną odpowiedź: niech tam rządzi, kto chce, byle Crispi nie wracał. Każdy okres życia publicznego wymaga pewnego dla siebie przeznaczonego męża, Crispi nie jest już mężem obecnej chwili.“ Z oświadczenia tego, równie jak z rezultatu głosowania w Izbie w sprawie powstrzymania Biancheri'ego od ustąpienia z prezydentury, zaczynają wnosić we Włoszech, że gabinet Rudiniego zdoła na czas dłuższy byt swój ustalić.

„Wolny kozak“ Aszynow opuścił już bruk paryski. Niektóre dzienniki utrzymują, że stało się to wskutek wyraźnego rozkazu cara. Prawdopodobniejszem jednak wydaje się przypuszczenie, że było tu w grze zwykłe *consilium abeundi* ze strony policyi francuskiej. Bezczelność Aszynowa przekraczała już wszelkie granice; wiadomo, że domagał się od rządu francuskiego odszkodowania za straty, poniesione przez tak zw. „bombardowanie Sagallo“.

W Belgradzie zapowiadają bliskie przybycie tam króla Milana na uroczystość 7 marca, w którym to dniu cała Serbia obchodzi rocznicę proklamacyi królestwa. Zapowiedź ta budzi w kołach radykalnych poważny niepokój, co też wyraźnie zaznacza prasa stronnictwa. Innego zdania jest rejencya, która uważa, że przybycie króla-ojca bardzo jest stosowne w chwili dokonanego ukonstytuowania się nowego gabinetu, kiedy już nie można wpłynąć na jego skład, miły, czy nie miły, dla Milana. Żywi rejencya ufność, że król okaże przy tej sposobności lojalne swoje usposobienie zarówno względem niej, jak i wogóle względem istniejącego porządku rzeczy; wskazuje to już życzenie wyrażone przez króla, żeby w dniu święta narodowego mógł ukazać się jako najstarszy rangą jenerał serbski na czele korpusu oficerskiego i w jego imieniu złożyć młodemu królowi życzenia od armii.

Jak donoszą z Belgradu, zbyt wielkie znaczenie przypisywano początkowo rewolucyjnej proklamacyi Stanojewicza. Sądzono, że jest ona wynikiem zewnętrznych wpływów; domyślano się agitacyj ze strony rodziny Karadżordżewiczów. Rząd polecił skonsygnować znaczną część belgradzkiego garnizonu; patrole kawaleryi przebiegały od czasu do czasu miasto. Obawy te były jednak zupełnie zbyteczne, ponieważ proklamacya była tylko zemstą obrażonej ambicyi. — Sprawa Stanojewicza była roztrząsana na wczorajszem posiedzeniu skupczyny. On sam bronił się w nadzwyczaj gwałtownej mowie, którą nawet prezydent Izby zmuszony był przerwać. Reszta posiedzenia odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Ostatecznie skupczyna uchwaliła wydać Stanojewicza w ręce władz większością wszystkich głosów przeciwko dziesięciu. Liberalni głosowali częścią za, częścią przeciwko wydaniu.

Dziennik brukselski *Patriote*, mający bliskie stosunki ze sferami rządzącemi upomina bawiących w Belgii bulanżystowskich przywódców t. j. jenerała samego i Rocheforta, żeby „zachowywali się tam zupełnie cicho i nie nadużyli gościnności w jakikolwiekbądź sposób.“ Dowodzi to, że pobyt bohatera z Jersey w stolicy Belgii nie jest wcale przyjemny belgijskiemu rządowi.

Do *Timesa* donoszą z Buenos-Ayres, że kandydat na prezydenta p. Mitre oczekiwany tam jest na dniu 16go marca. Poczyniono wielkie przygotowania do świetnego przyjęcia. — Stan oblężenia w mieście trwa ciągle; garnizon miejski dochodzi obecnie do liczby dwóch tysięcy ludzi.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 3 marca.

(?) Wczorajsza walna bitwa wyborcza pod względem dramatyczności uczyniła zadość najwybredniejszym wymaganiom. Skończyła się zaś zupełną porażką kandydatów świętojurców, których ostatni reprezentant w parlamencie radca Kowalski, upadł w swym dawnym okręgu Żółkiewskim; dotkliwemi stratami lewicy w okręgach włościańskich dolnej Austryi, wreszcie radykalnem zdruzgotaniem stronnictwa staroczeskiego.

Co najprzód dotyczy 8 okręgów włościańskich dolnej Austryi, wybrały one dwóch kandydatów katolickich: Oberndorfera i kawalera Trolla, następnie 4 kandydatów wspieranych pośrednio przez komitet katolicki: Mutha przeciwko dawnemu posłowi liberalnemu Pirkowi — Fuernkranza, Polchofera przeciwko dawnemu liberalnemu posłowi Fischerowi, Garnhafta, b. posła; wreszcie dwóch antisemitów kierunku niemiecko-narodowego; Riglera przeciwko dawnemu posłowi liberalnemu Furtmuellerowi i Doetza w miejsce X. Eichhorna. P. Doetz pono mandat okręgu Zwettl ma piastować tymczasowo, aby go oddać Schönerowi, skoro temu przywrócone będą prawa obywatelskie, które utracił wskutek znanego procesu. Lewica utraciła 4 mandaty. Z wybranych 8 posłów, 2 przystąpi do klubu katolickiego, 6 musimy na teraz zaliczyć do „dzikich,“ chociaż zapewne utworzą frakcyę antisemicką, która mocno zwiększy się wskutek następnych wyborów.

Klęska Staroczechów zdziwiła nawet pessymistów. Wszyscy przewidywaliśmy, że Staroczesi stracą wiele mandatów, ale nikt nie przewidywał, że stracą wszystkie i w 17 okręgach nie przeprowadzą ani jednego kandydata. Jeszcze przed rokiem z tych 17 mandatów tylko 3 należały do Młodoczechów. Podczas ostatniej sesyi grudniowej trzech posłów Trojan, Adamek i Vesely z klubu staroczeskiego przeszli do frakcyi młodoczeskiej. Pozostawało więc Staroczechom 11 mandatów, które wczoraj stracili i to, wyjąwszy dwa okręgi w południowych Czechach, gdzie się odbył wybór ściślejszy, w sposób najdotkliwszy, bo zdobyli się tylko na nieznaczne mniejszości głosów.

Z wybranych 17 Młodoczechów dotąd zasiadali w Radzie państwa: Ed. Gregr, Adamek, Vaszaty, Vesely, tudzież prof. Tilszer, który upadł w wyborach ogólnych w r. 1885. Reszta wybranych wczoraj posłów: Krumbholz, Doleżał, Tekli, realista Dr Kramarz, Dworzak, Formanek, Dr Pacak, Brzorad, Dr J. Lang, Czestimir Lang, Purkhart, Dr Dyk, są to młodzi ludzie, z których jedni po raz pierwszy wybrani zostali do Sejmu krajowego w r. 1889, inni zaś teraz dopiero dostępują mandatu. O ile p. Vaszaty nie będzie działał rozkładczo, naczelnicy przyszłego klubu młodoczeskiego po stronie tych najnowszych Młodoczechów liczyć mogą przynajmniej na karność i posłuszeństwo.

Stronnictwo niemieckie utrzymało się przy dawniejszych 11 mandatach, z których 5 powierzonych zostały nowym posłom, a nadto zdobyło mieszany okręg Litomyśl-Landskruń, gdzie kandydat lewicy naczelnik gminy Peschka zwyciężył dawnego posła, znanego dyrektora Heinricha.

Wreszcie w okręgu prahatickim wybrany ks. Jan Schwarzenberg, który może, jak przedtem ojciec jego, nie wstąpi do żadnego klubu, ale w każdym razie zaliczonym być musi do prawicy.

Okręgi włościańskie Morawii, jak dotąd, wybrały ośmiu Czechów: Helceleta, Hocka, Svożila, ministra Prażaka, radcę Meznika, X. Webera, Rozkosznego i Seicherta. Ten ostatni został wybrany przeciwko kandydatowi komitetu staroczeskiego X. Srbeckiemu; jednak należy niewątpliwie do prawicy. Frakcya młodoczesko-panslawistyczna nie przeprowadziła ani jednego kandydata. — Dalej wybrani trzej posłowie stronnictwa niemieckiego, z których jeden Lubich (Ołomuniec) pono skłania się do frakcyi niemiecko-narodowej. Tymczasem zaliczamy wszystkich trzech do lewicy.

Co do reszty wyborów mamy tylko do nadmienienia, że w okręgach włościańskich Salcburga wybrani zostali i p. Lienbacher i Dr Fuchs, z których pierwszy reprezentuje „niemiecko-konserwatywną,“ drugi katolicko konserwatywną frakcyę. Obydwóch zaliczamy na teraz do prawicy.

W okręgach włościańskich Bukowiny wybrani autonomiści: Hormuzaki i Lupul, Rumuńczycy i Dr Wolan, Rusin.

W miastach Górnej Austryi kandydaci lewicy: hr. Kuenburg, Dr Vielguth, kawaler Spaun, Edlbacher, Dr Schauer, Kyrle. Okręgi włościańskie tej prowincyi w sobotę wybrały konserwatywnych posłów: Plasa, Ebenhocha, Zehetmayra, X. Doblhammera, Wengera, Rogla i w miejsce hr. Brandisa, Rammera.

W Tryeście 1-sze grono wyborcze wybrało 27 lutego Luzzattego, 2-gie grono wyborcze wczoraj wybrało Burgstallera, którzy w dawnej Izbie należeli do klubu hr. Coroniniego.

Dotychczas zatem jest wybranych 96 posłów. Do prawicy należą: 27 z Galicyi, 8 z Morawii, 7 z Górnej Austryi, 3 z Bukowiny, 2 z Dolnej Austryi, 2 z Salcburga, 1 z Czech — razem 50. Prawica zdobyła mandat żółkiewski, straciła 11 mandatów staroczeskich i mandat litomyślicki (gdyż p. Heinrich, chociaż nie należał do żadnego klubu, głosował z prawicą) — strata więc wynosi 11 mandatów.

Lewica posiada 12 mandatów z Czech, 6 z Górnej Austryi, 3 z Morawii, razem 21; zdobyła 1 mandat w Czechach, straciła 4 w Dolnej Austryi, strata 3 mandatów.

Młodoczechów jest 17, antisemitów 6, członków frakcyi Coroniniego 2. Ta ostatnia frakcya straciła 1 mandat (Kowalskiego).

W Pradze witali Młodoczesi wczoraj zwycięstwo swe hucznemi owacyami przed redakcyą *Narodnich Listów* i demonstracyami przed niezbyt odległą redakcyą staroczeskiego *Hlasu Naroda*. Dr Mattusz w klubie czeskim zwycięstwo owo nazwał wypadkiem złowrogim dla Czechów, a p. Rieger wyjechał pono z żoną do Włoch. Możnaby ztąd wnosić, że przywódca staroczeski już uważa partyę jako przegraną; w każdym razie usunięcie się p. Riegera jest złą wróżbą dla jutrzejszych wyborów w kuryi miejskiej. Tam dotąd prąd staroczeski był silniejszym, niż w okręgach włościańskich, które już przy wyborach sejmowych r. 1889 przechyliły się całkowicie na stronę Młodoczechów; atoli po takiej katastrofie, jak wczorajsza, jest rzeczą aż nazbyt prawdopodobną, że także w miastach uzyska przewagę ruch młodoczeski.

Tymczasem w dzisiejszych wyborach prawica uzyskała 1 mandat na Szląsku, gdzie kandydat konserwatywny baron Rolsberg został wybranym w miejsce prusofilskiego antisemity Türka. Wyniku w dwóch innych okręgach szląskich nie znamy jeszcze.

Londyn 25 lutego.

(****) Stronnictwo ministeryalne poniosło nową porażkę wyborczą w Northamptonie. Wielki fabrykant obuwia, p. Manfield, kandydat zaimprowizowany w ostatniej chwili, gdy się Sir Karol Dilke do postawienia swej kandydatury skłonić nie dał, otrzymał nad kandydatem torysów, p. Germaine, zdumiewającą większość 1,713 głosów. Przychodząc po tylu innych klęskach wyborczych, ta ostatnia w prawdziwe osłupienie wprawiła obóz ministeryalny, który się przekonywuje, że pomimo niejednego błędu, popełnionego przez opozycyę, pomimo wojny domowej panującej na irlandzkiem jej skrzydle, masa narodowa nie przestaje żywić ku niej sympatyi. W przyszłym roku wybory powszechne są konieczne. Ażaliż można przypuścić, że się pozycya do tej chwili zmieni radykalnie?

Ale bądź co bądź, sprawa to drugorzędna tylko wobec innej, która na horyzoncie Wielkiej Brytanii groźną zaciężyła chmurą. Mówimy tu o ewentualnej utracie perły korony brytańskiej, o utracie Kanady. Z krótkiego zarysu tej kwestyi czytelnicy zrozumieją natychmiast jej doniosłość.

Kanada, kraj budzący się dopiero do ekonomicznego życia, produkuje dotąd przedewszystkiem zboże i drzewo budulcowe. Polityka, jakiej się trzymała Kanada od lat dwunastu, gdy na jej czele stał Sir John Macdonald, przedstawiciel zachowawczego stronnictwa, była protekcyjną. Chcąc wytworzyć u siebie przemysł miejscowy, dowóz obcych towarów, nie wyłączając angielskich, był wysoko oclony. Z dochodów celnych rząd Sir Johna Macdonalda zaspokajał coraz bardziej wzrastające potrzeby robót publicznych. Ekonomicznie nie udało mu się osiągnąć tą drogą żadnych pożądanych rezultatów. Dług narodowy Kanady wzrasta z każdym rokiem, liczba ludności nie wzrasta natomiast tak szybko, jakby to przy swobodzie handlowej i taniem życiu miało miejsce. Niezadowolenie przeciwko stronnictwu zachowawczemu kanadyjskiemu wzrastało, a co się także łatwo wytłumaczyć daje, Sir John Macdonald nie był bynajmniej popularnym w Anglii, działając uporczywie przeciw wywozowi towarów angielskich do Kanady.

Tak stały rzeczy, gdy Amerykanie wprowadzili u siebie cło wojenne w postaci billu Mac Kinley'a. Dla Kanady był to cios dotkliwy, gdyż dwie trzecie części jej wywozu, idące zazwyczaj do sąsiednich Stanów Zjednoczonych, naraz straciły rynek zbytu. Oddawna istniejące w obu krajach stronnictwa, dążące do połączenia Kanady ze Stanami Zjednoczonymi w jeden federacyjny związek, otrzymały silnego bodźca i rozpoczęła się silna agitacya po obu stronach. Na pozór idzie tylko o zawarcie unii cłowej na zasadach wolnej wymiany nieograniczonej. Kanada w zamian za pozyskanie dla siebie olbrzymiego rynku 60 milionowego państwa musiałaby wykluczyć faktycznie, tak jak to czynią Stany Zjednoczone, cały dowóz europejski, a zatem i angielski. Łatwo zrozumieć, że w ciągu kilku lat takiego związku cłowego wyrobiłaby się pomiędzy Kanadą a Stanami Zjednoczonymi solidarność zupełna materyalnych interesów i że doprowadziłaby ona niewątpliwie do unii politycznej. Przewidywano ją oddawna; całe grono myślicieli i pisarzy z p. Smithem na czele uważało ją za nieodzowną, a mężowie stanu angielscy, jak n. p. Sir Karol Dilke w wielkiem swem dziele: *Problems of Greater Britain*, ograniczali się do spokojnego przedstawiania Kanadyjczykom, iż nie zyskają nic, a stracą resztki swej narodowości, zlewając się z wielką federacyą amerykańską. Można było także wiedzieć, że nie czysto-polityczne, ale ekonomiczne kwestye wywołają taką ewolucyą. I oto przewidywania urzeczywistnione. Stany Zjednoczone nie czynią żadnego otwartego kroku do pochwycenia Kanady, ograniczają się tylko do oświadczenia, iż nie przyjmą żadnego połowicznego kontraktu cłowego, na który się już obecnie zgadza Sir John Macdonald, ale tylko całkowitą unią handlową. Przedstawiciele stronnictwa liberalnego w Kanadzie, Sir Richard Cartright, p. Wilfried Laurier i inni stają w szrankach wyborczych z hasłem unii handlowej ze Stanami Zjednoczonymi, chociaż bywają otwarcie oskarżani o zdradę stanu przeciwko Wielkiej Brytanii. Walka toczy się ognista, zawzięta. Dwa tygodnie już tylko dzielą nas od jej rezultatu. Jeżeli parlament, który się zbierze w marcu w Ottawie, zdecyduje zawarcie unii handlowej przeciwko Anglii, to można będzie uważać Kanadę, jako straconą raz na zawsze dla niej. Jeżeli przeciwnie Sir John Macdonald zostanie zwycięzcą, to będzie i on także zmuszony do oszczędzania, do rachowania się z opinią, która okazała swą życiową potęgę. Coraz większe trudności, stawiane Anglii, coraz większe ustępstwa, czynione Ameryce: oto, co jest w najlepszym razie do przewidywania.

Łatwo zrozumieć, że się taka ewentualność nie uśmiecha Anglikom. Nietylko ich narodowa duma ale i ich interesa materyalne cierpieć na tem muszą. Ministeryum czuje ten stan rzeczy i ocenia jak należy. Gdy w Izbie gmin p. Howard Vincent zaproponował przyspieszenie umów co do zawarcia federacyi handlowej pomiędzy metropolią a koloniami, wyglądało to na istotną ironię. Minister skarbu, p. Goeschen, odpowiedział, że kolonie w ogóle, a Kanada i Victoria w szczególe nie okazują najmniejszej chęci do zawarcia takiego związku, że Wielka Brytania nie mogłaby się nawet zdobyć na częściowe cła, których całość znana jest pod nazwą *fair trade*. Dalej jeszcze poszedł Sir Michał Hicks-Beach, minister handlu, oświadczając, że Wielka Brytania ani chce, ani może wyrzec się zasady wolnej wymiany. Rezultat, jaki się z tych półsłówek da wyciągnąć, gdyż nie wypadało mówić otwarcie i dolewać oliwy do ognia, jest, że Wielka Brytania będzie oczekiwać spokojnie rozwoju wypadków, ale że żadnych ochronnych środków przeciwko nim nie przedsięweźmie. Ci co przypuszczali, że w razie umizgów Stanów Zjednoczonych do Kanady, rząd brytański ciśnie rękawicę wielkiej zamorskiej Rzeczypospolitej, mylą się widocznie co do czasu w którym żyjemy. Wielka Brytania jest gotowa przedsiębrać środki ochronne, wszystkie możliwe, ale do wojny się nie posunie dla przymusowego zatrzymania tej albo owej kolonii. Jako biegły i wytrawny kupiec będzie wolał jednę stratę, bolesną, ale nieuniknioną, wynagradzać zyskowną operacyą na innym punkcie.

W tem zapatrywaniu znaleść można klucz do energicznej działalności angielskiej w Afryce. Jeżeli stracić musi Kanadę, jeżeli się jej Australia wymyka, jeżeli posiadanie Indyi jest czasowem także, to trzeba zagospodarować się jak można najlepiej na innych punktach i zagarnąć wszystko, co jest jeszcze do zdobycia. Nie potrzeba daleko szukać dowodów. Właśnie obecnie Anglia manifestuje wyraźnie, iż się w Egipcie usadowiła na dobre i że mimo tylu i tak uroczystych, urzędowych zapewnień, wycofać się ztamtąd niema zamiaru. Z jednej strony główno dowodzący armią brytańską feldmarszałek książę Cambridge, odbył rewię załogi angielskiej w Egipcie i armii egipskiej posiadającej już obecnie cały sztab angielski i można w tym przeglądzie widzieć wstęp do nowej kampanii w Sudanie przeciwko Osmanowi Digma; z drugiej strony rząd angielski zmusił wice-króla egipskiego i jego ministeryum do powierzenia reformy, nadzoru i organizacyi sądownictwa angielskiemu dygnitarzowi, sędziemu Scott, umyślnie w tym celu sprowadzonemu z Indyi. Nie da się zaprzeczyć, że to jest nowy akt tej wielo, wieloaktowej komedyi. Europa patrzy, widzi i — milczy. Naturalnie, że jest oddawna przygotowana na ostateczne następstwo. Jedna tylko Francya uznała za właściwe zaprotestować i jej minister upełnomocniony przy kedywie, p. d'Aubigny posunął się tak daleko, iż oświadczył, że Francya posiada w swej władzy sposób zemsty, a mianowicie zabronienie reform finansowych i zużytkowanie funduszów otrzymanych z konwersyi egipskiej. To szamotanie się bezsilne Francyi nie prowadzi do niczego. Miała przed ośmiu laty sposobność utrzymania w Egipcie swego *condominium*. Jej stronnictwo radykalne uznało w swojej mądrości, że tego czynić nie należy. Obecnie jest zapóźno, ażeby ów błąd naprawić. Anglicy szydzą z tych krzyków i protestacyi francuskiej i ze swego osobistego stanowiska, mają słuszność.

Nie ma wiele nowego do powiedzenia o toku spraw parlamentarnych. Bill o dziesięcinach uczynił nowy krok naprzód. Interpelacya p. Morley'a co do gwałtów popełnionych w New Tipperary otrzymała naturalną odprawę i zapewniła p. Balfourowi przewidziany tryumf. Irlandczycy nie mogli się stanowczo pogodzić i p. Parnell tak dobrze manewrował, że mu się udało zapewnić dla siebie i swoich zapaśników znaczną część funduszów, będących w posiadaniu narodowego stronnictwa. Mając nerw wojny będzie ją prowadził tem raźniej i łatwiej, że pp. Dillon i O'Brien są na sześć miesięcy w więzieniu. Są obecnie pewne poszlaki, że p. Parnell stanie po stronie ministeryalnej w rozprawach nad billem o uwłaszczeniu czynszowników, który niebawem przedłożony będzie Izbie. A chociaż wydaje się to prawdopodobnem, jednak wiadomość ta powinna być przyjmowana oględnie.

Zawieszenia robót jedne po drugich, zmowy robotnicze w Cardiff, a obecnie znowu w dokach londyńskich, coraz jawniejsze postępy socyalizmu, niepomyślny bilans handlowy za styczeń pokazujący niespodziewany ubytek 4,403 000 funt. szt. w wywozie: oto czarne punkta na ekonomicznym horyzoncie Anglii.

Królowa wyjeżdza do Grasse, w okolicach Cannes, na sześciotygodniowy odpoczynek. Swiat arystokratyczny wysoce dotknięty procesem, jaki rzuci plamę na jednego z najświetniejszych oficerów gwardyi, przyjaciela następcy tronu, a który oskarżony o oszustwo w karty, na drodze sądowej poszukuje zadośćuczynienia.

Ruch wyborczy.

Centralny komitet przedwyborczy, mając dokładną wiadomość o całym przebiegu akcyi wyborczej w okręgu Sambor-Rudki-Stare miasto-Turka, konstatuje, że postawienie i zatwierdzenie kandydatury Dra Ostaszewskiego-Barańskiego nastąpiło tylko wskutek zgodnej uchwały czterech komitetów powiatowych, a Dr Ostaszewski-Barański postępował w całej tej akcyi ze wszech miar lojalnie i bez względu na osobisty swój interes, tylko dobro sprawy narodowej miał na celu.

We Lwowie dnia 2 marca 1891 roku.

Przewodniczący: *A. Sapieha.*

Wieliczka 2 marca. *(P.)* Na zgromadzeniu przedwyborczem z kuryi włościańskiej w Wieliczce usłyszeliśmy kilka mówek przez kandydatów, piszących się na program lewicy sejmowej, wygłaszanych do włościan naszego powiatu. Przypominamy sobie z pośród wielu innych szumnych a pustych frazesów między innemi i to podburzające hasło: „Ludu! jesteś już dojrzałym, pozbądź się nieproszonych opiekunów, stań jako jeden mąż i wybieraj z pośród siebie synów włościańskich na posłów.“ — W istocie lud okazał się dojrzałym, bo mimo natrętnych opiekunów wybrał ogromną większością znanego sobie z poprzedniej skutecznej działalności poselskiej X. prałata Chotkowskiego.

Tarnobrzeg 2 marca. *(v)* Po ukończeniu wyborów w naszym powiecie, uważam za obowiązek przesłać niżej umieszczone wierne wiadomości z akcyi wyborczej. Zanim komitety przedwyborcze głosujących razem powiatów, Ropczyce, Mielec i Tarnobrzeg, mogły się porozumieć, każdy z nich osobnych przedstawił kandydatów, a mianowicie: komitet w Mielcu hr. Mieczysława Reya z Przecławia, komitet w Ropczycach X. prałata Ludwika Ruczkę z Kolbuszowy, zaś komitet w Tarnobrzegu na propozycyę włościan, p. Henryka Dolańskiego z Grębowa. Zauważono, że włościanie w Mielcu stanowczo oświadczyli się za hr. Reyem, włościanie zaś w Tarnobrzegu za p. Dolańskim. Hr. Rey kandydatury nie przyjął; natomiast p. Dolański, w myśl uchwały komitetu tarnobrzeskiego, wystąpił jako kandydat, w czem został poparty licznymi głosami włościańskimi w Mielcu. Obok niego zgłosił w Tarnobrzegu kandydaturę własną włościanin Walenty Benc z Ostrówka, były poseł do Rady państwa.

Następnie z tych kandydatur centralny komitet przedwyborczy w Krakowie uchwałą z dnia 25go lutego zatwierdził wyłącznie kandydaturę X. Ruczki i w myśl tej uchwały przeprowadzono wybory, bo inni kandydaci, t. j. pp.: Dolański i Benc, szanując tę uchwałę komitetu centralnego, usunęli się, swojej kandydatury nie popierali i jako kandydaci już więcej nie występowali.

Przy głosowaniu w powiecie Tarnobrzeskim, na 145 głosujących, otrzymał X. Ruczka 117 głosów, reszta głosów rozstrzelona między innych kandydatów, z pośród których wymieniono trzech włościan. O ile już teraz wiadomo z doniesień telegraficznych, X Ruczka w innych powiatach przeszedł prawie jednogłośnie.

Nadmieniam, że na godzinę przed wyborami w Tarnobrzegu, X. Ruczka zdał treściwe sprawozdanie z dotychczasowych czynności poselskich wobec wszystkich wyborców, a po wyborach omawiał z nimi szczegółowo wiele spraw, żywo włościan obchodzących, za co wyborcy odjeżdżającego posła żegnali gorącymi objawami życzliwości.

Jarosław 3 marca. Dziś na walnem zgromadzeniu zrezygnował p. Jan Kwiatkowski z kandydatury poselskiej na rzecz Dra Adama Jędrzejowicza, wezwawszy swe stronnictwo do jednomyślnego oddania głosów temu kandydatowi.

KRONIKA.

Kraków 4 marca.

— **Wybór do Rady państwa.** Od godziny 9 rano w dniu dzisiejszym odbywa się głosowanie na dwu posłów z m. Krakowa do Rady państwa. W pierwszej chwili udział wyborców był dosyć słaby, po godzinie wszakże 10 zwiększył się znacznie i w salach Rady miejskiej, oraz Muzeum techniczno-przemysłowego, cisnął się tłum wyborców.

Od A—G głosują wyborcy w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Delegatami Rady miejskiej w komisyi są pp.: Chęciński, Epstein i Feintuch; komisarz rządowy zaprosił pp.: Bol. Antoniewicza, Fr. Bartynowskiego i prof. Dra Czernego. Komisya zaprosiła p. Goldgardta. Przewodniczy komisyi prof. Dr Czerny. Komisarzem rządowym jest Dr Górski. Z Magistratu p. Buczkowski; komisarz obwodowy p. Czoponowski. Do godz. 10½ głosowało tu 96 wyborców.

Od H—Ł głosują wyborcy w sali Redutowej. Delegatami do komisyi z Rady są pp.: Hugo John, prof. Dr Kasparek i Jan Kwiatkowski. Komisarz rządowy zaprosił pp.: Dra Ichheisera, Kaz. Kirchmajera, Zygmunta Kowalskiego. Komisya zaprosiła p. Löbenheima. Przewodniczy prof. Dr Kasparek; komisarzem rządowym jest Dr Blumenstok. Z Magistratu p. Józefczyk; komisarz obwodowy p. Kowalski. Do godziny 10½ głosowało 169 wyborców.

Od M—R w sali przy ulicy Siennej głosują wyborcy. Delegatami do komisyi z Rady są pp.: Dr Pieniążek, M. Pawlikowski i K. Rząca. Komisarz rządowy zaprosił pp.: Abrahąma Marguliesa, hr. Moszyńskiego i Dra P. Popiela. Cała komisya zaprosiła Dra Ignacego Rosnera. Przewodniczy Dr Pieniążek; komisarzem rządowym jest p. Majewski. Z Magistratu p. Fuciliński; komisarz obwodowy p. Gędłek. Do godziny 11½ głosowało 231 wyborców.

Od S—Z głosują wyborcy w sali Rady miasta. Delegatami Rady miejskiej sa w komisyi pp.: Dr Styczeń, Dr Wiszniewski i K. Wentzl. Komisarz rządowy zaprosił pp.: Emanuela Tillesa, Truskolaskiego i Traczewskiego. Cała zaś komisya przybrała p. Fr. Wojnarowskiego. Przewodniczy p. K. Wentzl; komisarzem rządowym jest hr. Starzeński; z Magistratu Dr Schlichting i komisarz obwodowy p. Czoponowski. Do godziny 10 głosowało tu 46 wyborców.

— **Uroczystość św. Tomasza z Akwinu.** W przyszłą sobotę, d. 7 b. m., z którym kończy się czterdziestogodzinne nabożeństwo, odbędzie się w kościele XX. Dominikanów uroczystość św. Tomasza z Akwinu, doktora Kościoła i patrona szkół katolickich. O godzinie 10 zrana odprawi JEm. X. Kardynał Książę-Biskup Dunajewski mszę św. pontyfikalną, podczas której wygłosi kazanie na cześć św. Tomasza profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego X. prałat Dr Władysław Chotkowski. Wieczorem zaś o godzinie 4½ kazanie drugie, oraz uroczyste zakończenie czterdziestogodzinnego nabożeństwa.

— **Z powodu zgonu prof. Dra Liskego** Uniwersytet lwowski, na ręce obecnego rektora prof. Dra Romana Pilata, odbierą wyrazy kondolencyi od różnych wybitnych osobistości.

Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski telegrafuje z Krakowa:

„Lwów, Jaśnie Wielmożny Dr Pilat, rektor Uniwersytetu lwowskiego.

„Żywo odczuwając stratę, jaką poniósł cały kraj, a w szczególności Uniwersytet lwowski, skutkiem zgonu nieodżałowanej pamięci profesora Liskego, składam Magnificencyi wyrazy głębokiego żalu i proszę uprzejmie o wyrażenie mego współczucia rodzinie zmarłego. *Kardynał Dunajewski.*“

Dr Rittner telegrafuje z Wiednia:

„Rektor Pilat, Lwów.

Proszę przyjąć wyrazy mego współczucia z powodu ciężkiej straty, którą ponosi Uniwersytet przez śmierć Liskego. *Rittner.*“

Senat wystosował do pani Jadwigi Liske swe kondolencye na piśmie.

— **Pomnik Mickiewicza.** Wystawiona w salach Muzeum Narodowego wielka akwarella pp. Tondosa i Juliusza Kossaka, daje poznać, jak się przedstawiać będzie na placu projektowanym przez Komitet (przy wylocie ulicy Sławkowskiej), pomnik Mickiewicza, wykonywany przez p. T. Rygiera.

— **Z Uniwersytetu.** P. Stanisław Kępiński, rodem z Bochni, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra filozofii.

— **Z Magistratu** otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Procent od fundacyi c. k. uprzyw. galic. akcyj. Banku hipotecznego we Lwowie, wynoszącego 3,000 złr. w listach hipotecznych, rozdzielony zostanie w r. 1891 między dwóch rękodzielników do gminy Miasta Krakowa przynależnych, bez różnicy wyznania, jako zapomoga.

Ubiegający się o uzyskanie tej zapomogi rękodzielnicy winni w podaniach swych udowodnić:

1) że są rodem z Krakowa i w Krakowie swoje rzemiosło prowadzą.

2) że odznaczają się moralnością i nienagannem życiem, a zapomogi potrzebują;

3) że zapomogi tej potrzebują do pierwszego urządzenia pracowni, albo do rozszerzenia warsztatu, albo do polepszenia stosunków materyalnych, spowodowanych nadzwyczajnemi nieszczęśliwemi wypadkami.

Ubiegający się o tę zapomogę, winni zatem do podań swych dołączyć dowód przynależności do gminy miasta Krakowa, dowód urodzenia w Krakowie, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa, oraz kartę przemysłową.

Termin do wnoszenia podań wyznaczonym zostaje do 15 marca 1891 r.

Ubiegający się winni swe podania wnosić przez starszeństwo Stowarzyszenia, które je ze swą opinię złoży do rąk Naczelnika III Wydziału Magistratu.

Wzywa się przytem Stowarzyszenie, aby niniejsze pismo do wiadomości swych członków podało, a następnie podania kandydatów przez siebie zaopiniowane, Magistratowi przedłożyło.

— **Wenta** tegoroczna w dniach 18, 19 i 20 lutego b. r. odbyta, przyniosła sumę ogólną wraz ze stołem Panien Ekonomek 3,050 złr. 11 ct. Koszta urządzenia sali, opału, gazu, druku, posługi i muzyki 30 złr. wynoszą 128 złr. 62 ct. Ze strąceniem stołu Panien Ekonomek 198 złr. 70 ct. — czynią razem rozchodu 327 złr. 32 ct. Pozostaje więc na rzecz ubogich chorych, pod opieką Sióstr Miłosierdzia zostających, czystego dochodu 2,722 złr. 79 ct. — Za ofiarność obywateli miasta Krakowa w nader uprzejmem udzieleniu fantów, za współudział łaskawej publiczności i wszystkim, którzy pracą i ofiarami swemi do tego uczynku miłosierdzia się przyłożyli, najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać.“

S. hr. Morstinowa,
wiceprezesowa Tow. Pań św. Wincentego à Paulo.

Śliczną akwarelę, którą W. p. Juliusz Kossak ze zwykłą swoją łaskawością na rzecz ubogich chorych ofiarować raczył, nabył JW. p. Zygmunt Kurnatowski, obywatel z Wielkopolski, za 100 złr. Za ornat i różne roboty po ś. p. przezacnej nieodżałowanej prezesowej Tow. św. Wincentego à Paulo hr. Zofii Wodzickiej w sumie przychodu z wenty przypada 185 złr. 25 ct. W powyżej wymienionej cyfrze z dochodu wenty, za przedmioty łaskawie z Woli przysłane, w znacznej części rozsprzedane, wpłynęło 65 złr. W dniu pierwszym wenty 18 lutego odbyło się na wencie ciągnienie losów w roku zeszłym rozprzedanych na duży obraz olejny w bogatych ramach, przez obywatela z Litwy JW. p. Skirmunta najłaskawiej ofiarowany (własnego pendzla). Wygrana padła na numer 361, który był w posiadaniu JW. p. Zygmunta Kurnatowskiego. Został więc właścicielem tego pięknego dzieła sztuki, które też niemałej ubogim przysporzyło korzyści. — Dzięki więc raz jeszcze szlachetnemu ofiarodawcy.

— **Składki na Weteranów wojsk polskich z r. 1830 i 1831**, a mianowicie dochody i rozchody w lutym br.: 2 złr. p. Ignacy Sapecki; po 5 złr.: X. prałat H. Skrzyński, p. Stanisław Siedlecki dyrektor, X. kanonik prof. J. Dr Pelczar, X. kanonik R. Szwarc; 8 złr. zwrot pożyczki; 10 złr. XX. Misyonarze ze Stradomia; 100 złr. p. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku; 2133 złr. 53 ct. czysty dochód z balu, danego 28 stycznia b. r. w Krakowie. — Dochody: w lutym 2273 złr. 53 ct. — Rozchody: rozdano żołdu narodowego między 48 Weteranów żołnierzy polskich z r. 1830 i 1831, najem pokoju na biuro, niezbędne potrzeby biurowe i usługę 646 złr. 70 ct.

Ksawery Konopka.

— **Ze świata**. Drugie przedstawienie amatorskie w salonie pani Maryi z hr. Potulickich Sobańskiej wzbudziło wczoraj najmilsze wrażenie. Sztuka była francuska, pióra p. Sołłohuba Litwina, a wytworną elegancyą, oryginalnością pomysłu i świeżością dyalogu kwalifikuje się do paryskiego *Théâtre français;* gra zaś wczorajszych amatorów przypominała artystów tego przybytku sztuki.

— **Zapomogi**. P. Namiestnik udzielił następujących zapomóg z funduszu wdów i sierot po urzędnikach i sługach władz politycznych: 1) Felicyi Bienieckiej, wdowie po kanceliście Namiestnictwa, zamieszkałej we Lwowie, 25 złr.; 2) Karolinie Kirschner, wdowie po oficyale Namiestnictwa, zamieszkałej we Lwowie, 30 złr.; 3) Eleonorze i Wilhelminie Miratyńskim, sierotom po kanceliście powiatowym, zamieszkałym we Lwowie, 30 złr.; 4) Sydonii Ottmanowej, wdowie po staroście, zamieszkałej we Lwowie, 40 złr.; 5) Stanisławie Rewakowiczowej, wdowie po sekretarzu Namiestnictwa, zamieszkałej w Przemyślu, 40 złr.; 6) Amalii Tyralskiej, wdowie po starszym nadzorcy rzek, zamieszkałej w Półwsiu zwierzynieckiem, 15 złr ; 7) Karolinie Żebrowskiej, wdowie po komisarzu powiatowym, zamieszkałej w Jarosławiu, 40 złr.; 8) Ludwice Szulz, wdowie po oficyale Namiestnictwa, zamieszkałej we Lwowie, 25 złr.; Jadwidze Strzałkowskiej, córce byłego sekretarza powiatowego, zamieszkałej w Wojniczu, 30 złr.; 10) Amelii Kramer, sierocie po kanceliście powiatowym, zamieszkałej we Lwowie, 20 złr.; 11) Karolinie Świeżawskiej, sierocie po adjunkcie powiatowym, zamieszkałej we Lwowie, 20 złr.; 12) Sydonii Schmelz, sierocie po kanceliście gubernialnym, zamieszkałej we Lwowie, 20 złr.; 13) Feliksie Świerczyńskiej, wdowie po oficyale Namiestnictwa, zamieszkałej we Lwowie, 40 złr.; 14) Helenie Ludwice Zielińskiej, sierocie po kanceliście powiatowym, zamieszkałej we Lwowie, 25 złr.; 15) Julii Sochackiej, wdowie po weterynarzu powiatowym, zamieszkałej w Samborze, 30 złr.; 16) Katarzynie Księżarskiej, wdowie po radcy budownictwa, zamieszkałej w Półwsiu zwierzynieckiem, 40 złr.; 17) Alojzie Antonowiczowej, wdowie po adjunkcie powiatowym, zamieszkałej we Lwowie, 30 złr.; 18) Maryi Andruszkow, wdowie po słudze starostwa, zamieszkałej w Tarnopolu, 10 złr; 19) Józefie Lampeckiej, wdowie po dyetaryuszu starostwa, zamieszkałej w Nowym Sączu, 15 złr.

— **Z Wiednia** donoszą, iż Arcyksiążę Karol Ludwik zwiedzał w tych dniach pracownię naszego malarza T. Rybkowskiego i nie szczędził artyście wyrazów uznania za najnowsze dzieła jego, nad któremi góruje rozmiarami i wykonaniem „Jarmark w podwórzu.“ Dzieło to wykonał p. Rybkowski z polecenia Ministerstwa oświaty.

— **Z armii**. Przeniesieni: lekarz pułkowy Dr Paweł Porsche z 77 pułku piechoty do szpitala garnizonowego w Przemyślu; starsi lekarze Dr Jakób Eichner ze szpitala garnizonowego w Krakowie do 77 pułku piechoty; Dr Gustaw Goldberger ze szpitala garnizonowego we Lwowie do 9 pułku piechoty; porucznik rachunkowy Michał Eder z 55 pułku piechoty do szpitala garnizonowego w Innsbrucku; oficyał rachunkowy Jerzy Schön z dyrekcyi inżynieryi we Lwowie do Trydentu, a Wincenty Englert z Mostaru do dyrekcyi inżynieryi we Lwowie.

Dozwolono wystąpić z armii starszemu lekarzowi w rezerwie Drowi Adamowi Sołowijowi (zamieszkałemu w Preszburgu).

Stopień wojskowy złożyć pozwolono kapelanowi wojskowemu Janowi Łubińskiemu *vel* Markowowi w Międzybrodziu.

— **Zabawne qui pro quo** zdarzyło się jednemu z dzienników warszawskich. W Peszcie istnieje gazeta *Kawiar,* która pomimo tej delikatnego smaku nazwy, pisała rzeczy tak mało względem zagranicy delikatne, że na dwa lata straciła debit w państwie niemieckiem. Ów warszawski dziennik depeszę otrzymaną o tem z Berlina, umieścił w takiem brzmieniu: Według urzędowego ogłoszenia wzbronionym został na dwa lata dowóz kawiaru do Niemiec.

— **Hotel Bellevue** w Brukseli, w którym mieszka Boulanger, obleżony jest formalnie przez sprawozdawców dziennikarskich. Jenerał nie może kazać sobie kupić jednego numeru dziennika, żeby natychmiast nie rozgłoszono tego na wszystkie strony świata. Zresztą Boulanger nie wychodzi z mieszkania. Z Paryża odbiera Boulanger niezliczoną ilość depesz.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 5 b. m.: Po raz trzeci: *Protekcya dam,* komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego i po raz trzeci: *Zaproszenie do walca,* komedya w 1 akcie Aleksandra Dumasa; czwarty występ pani Wisłobockiej-Piller.

W sobotę 7 b. m.: Na dochód Anny Kałużyńskiej: *Horsztyński,* dramat w 5 aktach prozą Juliusza Słowackiego, uzupełnił Juliusz Mien, z muzyką Stanisława Niedzielskiego.

W niedzielę 8 b. m.: Po raz drugi: *Horsztyński,* dramat w 5 aktach prozą Juliusza Słowackiego, uzupełnił Juliusz Mien, z muzyką Stanisława Niedzielskiego.

— Dnia 3 marca pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz i śnieg; termometr od +1·0 doszedł do +5·0 Cel. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 4 marca stan jego był 744·4 mm., termometru —1·0 Cel. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 5 marca: św. Fryderyka i Euzeb.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Na wczorajszem przedstawieniu dwóch zajmujących sztuk, jak: *Protekcya dam* Przybylskiego i *Zaproszenie do walca* Dumasa, teatr był przepełniony wesoło bawiącą się publicznością, której widocznie obie nowości, dzięki doskonałej grze artystów naszych, przypadły do gustu, wskutek tego, jutro we czwartek *Protekcya dam* i *Zaproszenie do walca* przedstawione będą po raz czwarty w tej samej obsadzie, zaś *Wielkie bractwo* odłożone do przyszłego tygodnia.

P. Zygmunt Przybylski, który był przedmiotem owacyj na pierwszem i drugiem przedstawieniu swej najnowszej pracy, będzie i jutro mógł naocznie skonstatować swe powodzenie na tutejszej scenie.

Przeglądu Polskiego zeszyt IX za miesiąc marzec zawiera: I. Pan Radca. Powieść (ciąg dalszy), przez Włodzimierza Zagórskiego i Antoniego Zaleskiego.— II. Byron, przez M. Zdziechowskiego. — Szkice psychiatryczne. I. Nieco o istocie obłąkania, przez Dra L. Blumenstocka. — IV. Padwa. Studyum z dziejów cywilizacyi polskiej (dokończenie), przez Dra Stanisława Windakiewicza. — V. Kronika literacka. — Z literatury kwestyi monetarnej. Protokóły międzynarodowych konferencyj monetarnych z roku 1878 i 1881. — Reports of the Gold and Silver Commision, 4 t. — A. Soetbeer: Materialien zur Erläuterung und Beurtheilung der wirthschaftlichen Edelmetallverhältnisse und der Währungsfrage. — Dana Horton: International Monetary Conference. — Tenże: Silver Pound. — Rochussen: Mémoire sur le bimétallisme. W. von Hartel: Über Aufgaben und Ziele der klassischen Philologie. — M. Murko: Die Geschichte von den sieben Weisen bei den Slaven. — E. Müntz: Donatello — Feuillet de Conches: Les salons de conversation au dix-huitième siècle. — M. Baunard: Le général de Sonis d'apres ses papiers et sa correspondance. — J. Reinach: La politique opportuniste 1880—1889. — M. Maeterlinck: La princesse Madeleine. Najnowsze odkrycia na polu archeologii klassycznej i chrześciańskiej. Z literatury powieściowej. A. Krzyżanowski: Dwa prądy. — E. Naganowski: Anglia Wszechmożna. — J. Dieulafoy: Parysatis. — J. Claretie: Puyjoli. — VI. Przegląd polityczny, przez ***

Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Pani Hochedlinger, główna wieczoru tego podpora grała na wstępie wraz z pp. Singerem i Stinglem trio Saint-Saënsa. Utwór ten, wykonany wcale dobrze, nie należy do najpiękniejszych tego autora. Jest w nim Saint-Saëns jakiś znużony i miejscami oklepany. Część druga ma śliczny motyw główny, który w dalszym ciągu nie rozwija się jakoś, część ostatnia jest trochę nudna. W każdym razie warto posłuchać utworu autora takiej miary, jak Saint-Saëns.

W dalszym ciągu wykonała pani Hochedlinger wcale ładnie drobnostkę Schütta i bardzo pięknie etiudę Liszta z wyjątkiem wstępu, niepotrzebnie wolnem tempem rozwałkowanego. Scherzo Chopina, jeden z najwspanialszych utworów, wyszło z wielką precyzyą, ale z charakterem zbytecznie etiudycznym.

P. Górski śpiewał parę pieśni głosem ładnym i wykazał, że obecnie jeszcze nie kwalifikuje się do występów publicznych.

P. Singer grał taniec Sarasata i coś Vieuxtempsa, p. Stingl mu akompaniował, a publiczność solistę oklaskiwała.

Końcowe chóry wykonały wcale dobrze parę utworów. *Franciszek Bylicki.*

Raut muzyczny
Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia.“

W przepełnionej doborową publicznością sali Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, odbył się wczoraj Raut muzyczny urządzony staraniem „Lutni“ krakowskiej, która po raz pierwszy występowała publicznie jako samodzielne i własnemi siłami zorganizowane Towarzystwo. Mając na celu to, do czego mimo tylu wysileń, do tej pory w Krakowie dojść nie było podobna, to jest stałe pielęgnowanie śpiewu choralnego, a tem samem wytworzenia dobrze wyćwiczonego, bogatego w głosy, a jednolitego chóru, „Lutnia“ oczywiście musiała całą forsę koncertowego swego programu przenieść na produkcye choralne. Już we wspaniałej uwerturze *Dinory* Mayerbeera czarująco wydawały się wśród groźnej burzy orkiestralnego akompaniamentu rzewne głosy, dające się słyszeć z przyległej sali, a zwłaszcza świeże nuty wydobywające się z piersi kilkunastu dzieci, śpiewających sopranową partyę. Taki dziecinny chórek to najwspanialszy materyał do kościelnej muzyki. Ale gdzie w całej pełni wystąpiły na jaw zalety precyzyj subtelnego cieniowania i porywającej we fortissimach siły chóru „Lutni,“ to w takich utworach jak Polonez Müncheimera, jak Chór majtków okrętowych *(Fliegende Holländer)* Wagnera, Serenada Kremsera, Pieśń ludowa szwedzka, a zwłaszcza jak ta porywająca Espana Chabriera, gdzie elektryzująca prawdziwie sprężystość rytmu i potężna wibracya, wywołana rączym potokiem zespolonych głosów, dawała chwilami złudzenie eterycznej szarży przypuszczonej do ludzkiego ucha w nadziemskiej sferze dźwięków i harmonij. Taki popis to najdotykalniejszy dowód pracy, jaką chór „Lutni,“ pod kierownictwem swego dyrygenta p. Steibelta, sobie zadaje, a zarazem i rękojmia, że cel przez nią zakreślony w krótkim czasie i z wielkim dla naszego miasta pożytkiem osiągnięty zostanie.

Niezrównanego wdzięku wczorajszemu koncertowi dodał śpiew pani Krzepelowej, której głos pelen koloraturowej siły zachwycał słuchaczy w aryi z *Rigoletta* Verdiego i walcu *Romea i Julii* Gounoda; wywoływana rzęsistemi oklaskami, musiała znakomita śpiewaczka dodać nad program parę kawałków, gdzie zalety jej głosu, a zwłaszcza kryształowa przezroczystość w wysokich nutach jeszcze się bardziej, jeżeli można, uwydatniały. Ale prawdziwą *great attraction* koncertu był wspaniały koncert fortepianowy Saint-Saënsa, wykonany przez p. Bylickiego z brawurą i potęgą techniki, jaką rzadko u pierwszorzędnych pianistów można dzisiaj napotkać. Pod biegłą ręką koncertanta posłuszny fortepian Bösendorfera to śpiewał i płakał, to groźne jak burza wydawał jęki i gromy, oddając najsubtelniejsze odcienia oryginalnej myśli francuskiego kompozytora. Do tej interpretacyi przyczyniła się niepomału, trzeba przyznać, orkiestra 13 pułku pod batutą niezrównanego swego dyrygenta p. kapelmistrza Hocka, który na usilne prośby zgromadzonych, musiał tę batutę zamienić w końcu na zaczarowany smyczek i sam zaprodukować się jako niepospolity wirtuoz w Adagiu Bacha i węgierskim czardaszu, dwóch tak odrębnych a z równą przez niego finezyą wykonanych utworach.

Przy współudziale takich sił i przy tak bogatym programie, raut wczorajszy może śmiało być zaliczonym do najwspanialszych koncertów, jakie tej zimy do tej pory słyszeliśmy. *Z.*

Dział ekonomiczny.

Krajowy skład publiczny w Krakowie.

Obrót w miesiącu lutym 1891.

Zboże krajowe: Zapas z dniem 1go lutego 841.998 klg. wartości ubezpieczonej 62.396 złr. Weszło w lutym 584.949 klg. wartości ubezp. 47.536 złr. Razem 1,426.947 klg. wart. ubezpiecz. 109.932 złr. Wydano w lutym 467.002 klg. wartości ubezpieczonej 36.136 złr. Pozostaje z dniem 28 lutego 959.945 klg. wartości ubezpieczonej złr. 73.796.

Zboże tranzytowe: Zapas z dniem 1go lutego 618.041 klg. wartości ubezpieczonej 46.450 złr. Weszło w lutym 854.766 klg. wartości ubezpiecz. 69.402 złr. Razem 1,472.807 klg. wartości ubezp. 115.852 złr. Wydano w lutym 661.080 klg. wartości ubezpieczonej 51.924 złr. Pozostaje z dniem 28 lutego 811.722 klg. wartości ubezp. 63.928 złr.

Ogólny zapas zboża z dniem 28 lutego wynosił 1,771.672 klg. wartości ubezp. 137.724 złr.

Spirytus: Zapas z dniem 1 lutego 88.968·29 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 16.014 złr. Weszło w lutym 141.797·56 hektolitrostopni w wartości ubezpieczonej 25.524 złr. — Razem 230.765·85 hektolitrostopni w ubezp. wart. 41.538 złr. — Wydano w lutym —.— hektolitrostopni w ubezp. wartości —·— złr. Pozostaje z dniem 28 lutego 230.765·85 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 41.538 złr.

Wiedeń 3 marca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 765, węgierskich 2416, niemieckich 1263. Razem 4444 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 52 do 55 złr.; osobliwe 56 do 58 złr.; węgierskie 51 do 59 złr.; niemieckie 54 do 62 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Wiedeń 3 marca. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 28 lutego 1891 roku:

Banknoty w obiegu	405,614.000 złr.	(+ 5,275.000)
Zapas kruszcowy	244,550.000 „	(— 224.000)
Portfel wekslowy	137,909.000 „	(+ 1,129.000)
Lombard	24,129.000 „	(+ 886.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	47,643.000 „	(— 8,357.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 marca. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Emila Tillesa z Wojnicza do Brzeska, Karola Rutkowskiego z Nowego Targu do Wojnicza, Golika z Bielska do Wojnicza, Józefa Serednickiego z Wojnicza do Andrychowa i Marcina Stubera z Czarnego Dunajca do Gorlic.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Józefa Wietrznego dla Czarnego Dunajca, Wojciecha Pawlikowskiego dla Kalwaryi, Antoniego Piotrowskiego dla Nowego Targu, Jana Fabiana dla Sokołowa, Stanisława Czachurskiego dla Niska i Alojzego Mahra dla Grybowa.

Wiedeń 4 marca. W kuryi gmin wiejskich Krainy wybrano ponownie czterech dotychczasowych narodowo-konserwatywnych reprezentantów, należących do klubu Hohenwarta i jednego nowego narodowo-konserwatywnego kandydata. Między wybranymi ponownie znajduje się Hohenwart, dotychczasowy reprezentant Lublany.

Lód na Dunaju zaczął się ruszać wieczorem. Obawy powodzi dotąd nie ma.

Praga 4 marca. Dziś o godzinie 3ej rano poczęła płynąć kra przy wysokości wody 200. Dzisiaj o godzinie 9 rano poziom wody 115. Poziom obniża się wciąż.

W Budziejowicach woda stoi na wysokości 180.

Grac 4 marca. Władza miejska zabroniła odbycia zapowiedzianego na dziś socyalno-demokratycznego zgromadzenia wyborców, ponieważ zwołujący je redaktor pisma *Arbeiterwille,* Resel, nie ma sam prawa wyborczego i dlatego prawnie zgromadzeń wyborczych zwoływać nie może.

Berlin 4 marca. Cesarz brał udział w uczcie oficerów pierwszego pułku gwardyjskiej artyleryi polnej. Odpowiadając na toast komendanta, zaznaczył cesarz, że o rozwoju artyleryi świadczą jej powodzenia w ostatniej wojnie i wzniósł toast na pomyślność pułku. Hr. Waldersee także brał udział w uczcie.

Berlin 4 marca. *Reichsanzeiger* zaprzecza oświadczeniu centralnego związku przemysłowców, że przemysł nie dąży do osiągnięcia korzyści kosztem rolnictwa i przypomina sprawozdania roczne Izb handlowych, które prawie jednomyślnie oświadczyły się za zawarciem traktatów handlowych z Austro-Węgrami.

Reichsanzeiger oświadcza dalej, że administracya kopalń państwowych uchylać będzie stanowczo żądania górników względem ośmiogodzinnej pracy w kopalniach i podwyższenia płacy minimalnej, ponieważ stosunki od lata r. 1890 nie zmieniły się bynajmniej na korzyść tych żądań.

Wrocław 4 marca. Szląskie centralne Towarzystwo rolnicze postanowiło przy sposobności układów o traktat handlowy z Austro-Węgrami wnieść bezpośrednio do Cesarza petycyę przeciw zniżeniu ceł na zboże, bydło i drzewo, i równocześnie wysłać osobne petycye do kanclerza Capriviego i do parlamentu.

Paryż 4 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył Méline jeneralne sprawozdanie o taryfie cłowej.

Paryż 4-go marca. Izba uchwaliła pierwsze trzy artykuły ustawy cukrowej, tudzież nowy artykuł postanawiający, iż każda zmiana ustawy cukrowej zastosowaną być może dopiero po upływie roku od chwili uchwalenia ustawy.

Paryż 4 marca. Dzienniki miejscowe donoszą, że ambasador niemiecki hr. Münster, odebrał polecenie podziękowania władzom francuskim za rozwiniętą czynność, aby bawiącej w Paryżu cesarzowej zapewnić prawa gościnności. Z dobrego źródła zaprzeczają też wiadomości, jakoby stanowisko hr. Münstera miało być zachwianem.

Paryż 4 marca. Podług nadeszłego tu właśnie rozporządzenia, podróżnicy jadący „orient-expressem,“ a zaopatrzeni w bilet jazdy na przestrzeni Paryż-Monachium, nie potrzebują legitymować się paszportami.

Londyn 4 marca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że Anglia nie ma obowiązku oznaczania granic egipskiego zwierzchnictwa nad Sudanem, i zapewnił, że rząd nie ma zamiaru pomnożenia egipskiej armii.

Londyn 4 marca. W Izbie niższej wniósł Stansfeld rezolucyę, według której w wyborach do parlamentu nikt nie może mieć prawa głosowania w więcej, jak w jednym okręgu wyborczym.

Królowa Wiktorya i cesarzowa Fryderykowa przybyły w południe do pałacu Buckinghamskiego, gdzie było przyjęcie dam.

Londyn 4 marca. Izba gmin odrzuciła wniosek Stansfelda w sprawie wyborów do parlamentu.

Bruksela 4 marca. W Izbie oświadczył minister rolnictwa, że wobec nowej francuskiej taryfy o cłach ochronnych, nie wypada rozpoczynać z Francyą nowych rokowań. Nie można też myśleć o represaliach. Wolność handlowa pozostanie zawsze prawem dla Belgii, która zamiast francuskich, szukać będzie innych miejsc zbytu.

Madryt 4 marca. Margr. Pidalymon wybrany został prezesem Izby deputowanych.

Rzym 4 marca. Wczoraj odbyły się wybory dziewięciu nowych członków jeneralnej komisyi budżetowej. Wybrany został stanowczo tylko jeden członek; zachodzi wobec tego potrzeba ośmiu ściślejszych wyborców. Dzienniki podnoszą, iż, wnosząc ze stosunku oddanych głosów, rząd rozporządza większością 30 do 35 głosów.

Konstantynopol 4 marca. Ogłoszono irade, na mocy którego konwersya Défence Loan została uchwaloną po kursie 90.

Nowy Jork 4 marca. Z Iquique donoszą, że porządek w mieście przywrócony zupełnie; bieg wszystkich spraw jest już normalny.

Wybory do Rady państwa.

Dziś odbyły się w kraju wybory posłów z kuryi miast. Ogółem wybierają miasta 13 posłów. W Krakowie udział wyborców bardzo znaczny. Do godziny 3½ po południu głosowało w sali Rady miejskiej 650, w sali Muzeum techniczno-przemysłowego 840, w sali Redutowej 643, w sali Archiwum 602 wyborców. Razem głosowało 2735 wyborów.

Skrutynium rozpocznie się w 4 sekcyach o godzinie 5. Wynik wyboru wiadomy będzie dopiero późnym wieczorem.

O wyborach z innych miast otrzymaliśmy do chwili zamknięcia dziennika następujące

Telegramy.

Lwów 4 marca. Na 6020 uprawnionych wyborców głosowało do południa około 1800. Szczepanowski otrzymał około 1100 głosów, resztę Lewakowski.

Jarosław 4 marca. Jędrzejowicz Adam otrzymał tu niemal wszystkie głosy.

Rzeszów 4 marca. Dr Adam Jędrzejowicz wybrany 425 głosami; Dr Zbyszewski otrzymał 120 głosów na 546 głosujących.

Brody 4 marca. Szanse Dra Byka zdają się być korzystne.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 marca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 95	Anglobanki	166 10
„ srebrna „	91 90	Uniony	247 —
„ 4% złota	110 15	Bankvereiny	118 10
„ 5% pap. nieop.	102 10	Akcye Länderbank.	222 60
Akcye Ban. Aus.-W.	986 —	„ kol Kar. Lud.	212 25
„ kredytowe	307 50	„ „ lwowsko-czerniow.	236 —
Londyn	114 85	„ „ połudn.	131 25
Napoleony	9 10	Elbethale	224 —
Dukaty	5 44	Nordbahny	2790
Marki	56 35	Staatsbahny	247 50
5% Renta węg. pap.	101 —	Alpiny	96 80
4% „ „ złota	104 90	Akcye tytoniowe	157 25
Losy prem. węg.	139 —	Ruble	134 12½
Losy tureckie	37 30		

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 3 marca.

Banknoty austr.	177 30	4% Listy likw. pol.	71 25
Krótki Wiedeń	177 15	Akc. kol. Kar. Lud.	94 30
Banknoty ros.	238 25	„ austr. kred.	175 25
5% Listy zast. pols.	74 —	Ultimo Ruble	238 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 20
Rubel srebrny obrączkowy	1 39	1 47
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 25	92 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 —	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	94 50	96 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	— —
4½% „ „ „ „ „	99 60	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	97 75	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	58 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	211 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	236 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	303 —	306 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 25
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 25	13 25
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 —	8 —

Wiedeń 3 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	91 85	92 05
4²⁄₁₀% „ srebrna	91 70	91 90
4% Renta złota	110 —	110 20
5% „ papier. nieopodatkow.	102 15	102 35
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 50	138 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	177 50	— —
5% Renta węg. papierowa	100 95	101 15
4% „ „ złota	104 95	105 15
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 25	113 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 25	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	99 —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	99 —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	166 10	166 60
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	306 75	307 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	344 —	345 —
Oesterr. Länderbank . . 200 „	222 —	222 50
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	986 —	990 —
Unionbank . . . . . 200 „	246 —	246 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	117 40	117 80
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	201 75	202 25
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2780	2790
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 75	212 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	174 —	174 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	234 75	235 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 75	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	246 —	246 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	129 60	130 20
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	198 75	199 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „	196 50	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 75	114 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 40
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 —	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 90	100 30
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 —
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 30	101 90
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	112 50	113 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 40	102 10
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	84 50
„ nieopd. „ „ „	90 80	91 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	154 50	155 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 85	103 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 —	102 50
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 80	101 50
„ „ złotem 200 „ „	116 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	121 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 25	148 75
„ Węgierskie . „ 100	139 25	139 75
„ Tureckie . . fr. 400	36 60	37 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 20	7 40
Kredytowe . . . . . „ 100	184 —	184 50
Insbruku . . . . . „ 20	23 75	24 25
Krakowskie . . . . „ 20	22 50	23 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	57 75	58 75
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 75	19 25
„ „ węgierskie „ 5	12 75	13 25
Rudolfa . . . . . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . . . . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . . . . „ 42	61 25	61 75
Stanisławowskie . . . „ 20	26 —	27 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 45	5 48
20-frankówki	9 11	9 13
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 48	11 53
Marki niemieckie za 100 marek	56 67	56 65
Rubel papierowy za 100 rubli	134 12	134 50

Lwów 3 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 65	99 35
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 3 marca.

	rub. kop.	rub. kop
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 60
„ „ „ „ V	— —	99 90
4% „ likwidacyjne	— —	97 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	100 50
„ „ „ „ III	— —	99 40
„ „ „ „ IV	— —	99 05

Konkurs.

L. 677. (633-1-5)

Celem obsadzenia **posady budowniczego przy Magistracie miasta Podgórza** rozpisuje się niniejszy konkurs **do dnia 30 marca 1891 r.**

Z posadą tą, przez rok prowizoryczną, z prawem uzyskania po upływie roku stabilizacyi, połączoną jest płaca roczna 1200 złr. w. a. z 10% dodatkiem na mieszkanie.

Kandydaci na tę posadę winni się wykazać świadectwami z odbytych technicznych nauk na jednej z politechnik państwa austryackiego, tudzież koncesyą na wykonanie budownictwa, oraz odbytą w tym zawodzie praktyką.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 27 lutego 1891 r.

KONKURS.

L. 247.

Magistrat miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **sekretarza Magistratu** z roczną płacą 1000 złr. w. a., z systemizowanemi dla tejże czteroma pięcioleciami po 150 złr. i z prawem do emerytury.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę, zechcą wnieść swoje podania najpóźniej **do 1 kwietnia 1891** do prezydyum Magistratu.

Do podania należy dołączyć następujące allegata:

a) dowody kwalifikacyi, ustawą do objęcia tej posady przepisane;
b) wykazanie się z dotychczasowego zatrudnienia;
c) obowiązanie się do wyłącznego poświęcenia się służbie autonomicznej.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu.

L. 248.

Przy Magistracie król. miasta Żółkwi jest do obsadzenia posada **budowniczego miejskiego** z płacą roczną 600 złr. w. a.

W celu obsadzenia tej posady prowizorycznie z prawem uzyskania stabilizacyi, rozpisuje się konkurs **do 1 kwietnia 1891.**

Kandydaci na tę posadę winni się wykazać ukończonemi studyami technicznemi i egzaminami państwowemi, nadto, że są obywatelami austryackimi, posiadają dokładną znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie.

Podania odnośne wnosić należy do prezydyum Magistratu.

Posada ma być objęta natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu.

Magistrat król. miasta Żółkwi,
dnia 27 lutego 1891 r.

(632-1-3) Burmistrz: ***Rozwadowski.***

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Nr. 6082/I. *Kraków, dnia 26 lutego 1891 r.*

KONKURS.

Celem obsadzenia **25 miejsc palaczy maszynowych** (Locomotiv-Heizer) w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu, z płacą dzienną 1 złr. 15 ct. do 1 złr. 25 ct. i z wynagrodzeniem za jazdę, wynoszącem około 20 złr. miesięcznie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:

1) że są poddanymi austryackimi;
2) że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 30;
3) że ukończyli najmniej 4 klasy szkół normalnych, i że władają językiem polskim i niemieckim, i posiadają znajomość 4 działań arytmetycznych;
4) że zostali wyzwoleni na ślusarzy;
5) że pracowali przynajmniej przez jeden rok w jednym z warsztatów kolejowych lub w jednej z fabryk parochodów i to jako ślusarze maszynowi.

Podania **własnoręcznie pisane,** który szczegół wyraźnie należy w podaniu podnieść, i zaopatrzone w dowody wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie **do dnia 10 marca 1891 r.**

Zwraca się uwagę kompetentów na to, że skonstatowana później okoliczność nie własnoręcznie napisanego podania, może dla przyjętego pociągnąć za sobą utratę uzyskanego miejsca.

Nadmienia się również przytem, że kandydaci wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagane, otrzymają pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Przyjęty na podstawie powyższych warunków do służby kolejowej za palacza, będzie stabilizowanym dopiero po złożeniu egzaminu państwowego na maszynistę, i to w miarę okazanej przez kandydata w czasie swej prowizorycznej służby zdolności w swym zawodzie, dokładnej znajomości przepisów odnoszących się do służby maszynisty, jak równie pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie jak i po za takową.

Podanie ma być zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct. (557-3-3)

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. miesz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·58 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano	(pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „	(poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł.	(poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy	(poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł.	(poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz.	(poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-78-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **„Cennik Składu nasion kwiatowych, warzywnych, pastewnych i leśnych, zostającego pod kontrolą Stacyi oceny nasion w Czernichowie, i herbaty T. Lewieckiej w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 10.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*